

Rozdział 6

Drzwi były nieznacznie uchylone, Eliza ostrożnie pchnęła je otwierając szeroko.

- Hunter- zawołała cicho.

Żadnej odpowiedzi.

Przełykając ciężko, weszła do kuchni, ostrożnie omijając plamy krwi na podłodze:

- Hunter- zawołała ponownie, tym razem trochę głośniej.

Ciągle żadnej odpowiedzi.

Może powinna zadzwonić na policję, ale zamiast wyciągnąć swoją komórkę, weszła dalej do pokoju. Nagle usłyszała hałas pochodzący z łazienki na parterze. Ale dlaczego nie odpowiedział na jej wołanie? Musiał być ranny. Poczuli się jakby połknęła kamień, powoli zaczęła skradać się przez kuchnię. Ponownie usłyszała dźwięki pochodzące z łazienki, przyśpieszyła.

Przerażona tym co mogła odkryć, Eliza zatrzymała się na chwilę przed drzwiami. Zagryzając nerwowo dolną wargę, powoli weszła do łazienki.

To co zobaczyła zaparło jej dech w piersi. Hunter stał przed lustrem, krew spływała z jego ramienia w dół po nagiej piersi, a w ręce trzymał parę szczypców.

- O mój Boże!- zawołała, prawie że biegnąc do niego- Hunter, co się stało?

Poderwał głową do góry patrząc na nią, był wyraźnie zaskoczony jej obecnością:

- Eliza- jego głos był ochrypły. Sięgnął po ręcznik leżący na szafce, szybko przycisnął go do krwawiącego ramienia- Nie słyszałem ja weszłaś.

Rzuciła torebkę na podłogę i podeszła bliżej niego:

- Nie dziwi mnie to. Co się stało?

Potrząsnął głową, unikając jej spojrzenia:

- Nic. To tylko zadrapanie.

- Zadrapanie!- Eliza zmarszczyła brwi- Hunter, to zdecydowanie nie jest zadrapanie! Co się stało? Pozwól mi to zobaczyć.

Dłoń mężczyzny zacisnęła się na ręczniku, próbując zatrzymać go na miejscu, kiedy Eliza praktycznie wyrwała mu go z ręki z dala od niego. Teraz gdy trochę krwi zostało wytartej, otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia na widok dziur w jego ramieniu.

- O mój Boże, postrzelili cię- krzyknęła- Musimy zabrać cię do szpitala.

- Żadnych szpitali.

Eliza zamruwała zdziwiona:

- Co masz na myśli, żadnego szpitala? Oczywiście, że musisz tam pojechać! Hunter zostałeś postrzelony!

Potrząsnął głową:

- Nic mi nie będzie jeżeli tylko uda mi się wyciągnąć kulę- gapiła się na długie smukłe szczypcy w jego dłoni, zdając sobie sprawę co miał na myśli. Nie mógł mówić poważnie!

- Oszalałeś? Nie możesz sam sobie wyjąć kuli! Zabieram cię do szpitala!

Musiał być w szoku. Musiało tak być, ponieważ nikt przy zdrowych zmysłach nie próbowałby usunąć pocisku z ramienia parą szczypiec! Odcinając wzrok od jego rany, sięgnęła w dół po torebkę, ale Hunter złapał ją za rękę:

- Nie mogę jechać do szpitala, Elizo- powtórzył zdecydowanie.

Zmarszczyła brwi:

- Dlaczego nie?

Zacisnął usta:

- Nie mogę tam teraz jechać. Ale jeżeli nie usunę wkrótce naboju, rana się zamknie i wtedy będę mieć prawdziwe kłopoty. Chciałem zrobić to samemu, ale teraz, będzie łatwiej, jeżeli ty to zrobisz.

Otworzyła szeroko oczy:

- Ja? O czym ty mówisz? Nie potrafię wyjąć kuli! Nie ma mowy!

Hunter wcisnął szczypce jej do ręki:

- Tak, możesz. Musisz, po za tym nie wygląda na to żeby była głęboko, więc powinno łatwo ci pójść.

Myśli Elizy kłębił się w jej głowie do tego czuła się słabo z powodu widoku krwi. Hunter musiał mieć urojenia z powodu bólu albo coś podobnego. Tylko tak mogła wyjaśnić, dlaczego chciał ją zmusić ją do wyjęcia kuli parą szczypiec.

Wzięła je i odłożyła na szafkę:

- Hunter musisz przestać! Pozwól zabrać mi się do szpitala. Możesz umrzeć jeżeli tego nie zrobimy.

- Nie umrę z powodu postrzału. Ale będzie bardzo bolesne, jeżeli jej nie wyjmiesz. Eliza, musisz mi zaufać. Wszystko będzie dobrze jeżeli będziesz słuchała moich wskazówek. Jeśli nie, sam to zrobię- podniósł szczypce i wyciągnął je w jej stronę.

Eliza gapiła się na niego. Nie mógł mówić poważnie, ale z jego miny wnioskowała, że tak. Chciała odmówić, nalegać na pojechanie do szpitala, ale wiedziała, że jeżeli by to zrobiła, Hunter spróbowałby sam wyjąć kulę, a ona nie była wystarczająco silna żeby go powstrzymać. Nie będą zdolną patrzeć na to co robi, najprawdopodobniej narobiłby tylko jeszcze większej szkody. Ale ciągle...

Delikatnie dotknął jej policzka:

- Możesz to zrobić. Eliza, wiem że potrafisz.

Spojrzała w jego złote oczy, widziała prawdę w ich odbiciu. O mój Boże, nie wierzyła, że naprawdę chciała to zrobić. Oczyszczając gardło, porzuciła złudzenia i sięgnęła po szczypce.

- Nie powinniśmy ich jakoś odkazić?- spytała. Uśmiechnął się do niej krzywo.

- Nie sądzę, żeby miało to znaczenie. Kula też raczej nie była czysta.

To prawda. Wzięła głęboki wdech i podeszła krok bliżej. Bez ręcznika zatrzymującego krwawienie, krew ponownie spływała po jego klatce piersiowej.

- Nawet jeżeli uda mi się wyjąć kulę, nadal będziesz potrzebować, no wiesz szwów. I mówię ci to teraz, nie ma mowy żebyś cię zszyla. Kompletnie olałam zajęcia z szycia w szkole.

Uśmiechnął się:

- Szwy nie będą potrzebne- Eliza nie była pewna co miał na myśli, a sama bała się spytać. Położyła trzęsącą dłoń na jego piersi, żeby się uspokoić, ścisnęła szczypce, ale wtedy zawahała się. Co ona do cholery robiła? Nie miała pojęcia o usuwaniu kuli!

Rana pociemniała, miała poszarpane brzegi, tylko od patrzenia na nią robiło jej się słabo. Przypominał jej zabę z lekcji biologii. Z tego przedmiotu też była kiepska.

Kiedy się zawahała, Hunter złapał ją za rękę i poprowadził prosto do rannego ramienia:

- Po prostu to zrób. Znajdziesz ją.

Wyzywając się od największych idiotek za robienie czegoś takiego, Eliza powoli wsunęła czubki szczypiec w otwartą ranę, kiedy tylko to zrobiła, zaczęła krwawić jeszcze bardziej. Hunter drgnął, nie ruszył się, ale zagryzł mocno zęby.

Spojrzała na niego:

- Przepraszam.

- Świetnie sobie radzisz. Kontynuuj. I nie zapomnij rozszerzyć szczypiec, jeżeli tego nie zrobisz wepchniesz nabój głębiej. Nie jest głęboko.

Jego definicja „nie daleko” była oczywiście odmienna od jej, ponieważ wydawało jej się, że zajęło wieczność nim na nią trafiła. Rana zaczęła krwawić coraz bardziej. O Boże, zaraz zwymiotuje!

- Jeszcze trochę głębiej- powiedział łagodnie.

Spojrzała na niego:

- Trochę głębiej? Oszalałeś? Skąd w ogóle możesz wiedzieć gdzie jest?

Skrzywił się:

- Zaufaj mi, wiem. Jesteś blisko- już miała zaprotestować, ale właśnie wtedy poczuła jak czubek szczypiec czegoś dotknął. Mogła przysiąc, że usłyszała dźwięk uderzenia o coś metalowego.

- Tak jest.

Eliza zawahała się:

- Jesteś pewien? A co jeżeli to coś innego? Coś ważnego? Jak kość.

Zacisnął zęby:

- Nie jest. Tylko zaciśnij delikatnie i wyciągnij.

Zrobiła tak jak jej powiedział, zaczęło ją mdlić, kiedy jeszcze więcej krwi trysnęło na, zewnątrz, ale wyciągała szczypce szybciej niż je wsuwała, chwilę później stała tam gapiąc się na zniekształconą kulę.

Hunter odetchnął:

- Mówiłem ci, że możesz to zrobić.

Nagle zdając sobie sprawę, że ciągle krwawił, Eliza odłożyła narzędzie na blat i szybko złapała ręcznik i mocno przycisnęła go do jego ramienia:

- Wykrwawisz się na śmierć. Ciągle musimy jechać do szpitala.

Potrząsnął głową:

- Nie, nie musimy. Nic mi nie będzie.

- Nie będzie- załkała- Hunter, może wyciągnęłam kulę, ale daleko jeszcze żeby wszystko było dobrze.

Żeby podkreślić swoje zdanie, odsunęła ręcznik z jego ramienia, tylko żeby przerazić się tym co zobaczyła. Tam gdzie przed chwilą była otwarta krwawiąca rana teraz krwi nie było prawie wcale. Kiedy na nią patrzyła wydawało się jakby zamykała się. Kontynuowała obserwowanie jej, aż stawała się coraz mniejsza i mniejsza aż zrosła się zupełnie.

Eliza gapiła się na bliznę. Gdyby nie wyciągnęła kuli własnymi rękami pomyślałaby, że ta blizna miała już kilka dni.

Przestraszona, delikatnie przesunęła koniuszkami palców na świeżo odnowionej skórze.

Z jakiegoś powodu przypomniła sobie o bliznie, którą zobaczyła noc wcześniej, automatycznie przeniosła wzrok na nią. Zmarszczyła brwi kiedy zrozumiała, że znak który rano był bardzo mały, teraz był ledwie widoczny. Przeniosła dłoń wyżej, palcami śledziła blade linie.

- Rano była bardziej widoczna, jestem tego pewna- szepnęła. Nagle wszystko zrozumiała.

Było niemożliwe nawet myślenie o tym, ale nie mogła powstrzymać się od łączenia faktów:

- Ubiegłej nocy, wilk który uratował mi życie, miał na prawym ramieniu zadrapanie takie jak to.

- Eliza...- Hunter zaczęła, ale zignorowała go i kontynuowała.

- Dzisiaj, detektyw Newman postrzelił wilka, a kiedy przyjechałam tutaj, miałeś kulę w ramieniu.

Próbowała wmówić sobie, że to wszystko to tylko zbieg okoliczności i nic więcej. Zaczynała nawet wierzyć, jak właśnie na jej oczach uleczyła się rana postrzałowa.

Eliza powoli podniosła głowę żeby spojrzeć na Huntera:

- Oh, Boże... ty jesteś... wilkołakiem!

- Eliza...

Potrząsnęła głową:

- Ale nie masz nadmiernego owłosienia ani zarośniętych brwi ani...

Hunter zmarszczył brwi w oczywistym zakłopotaniu:

- Co?

- Klasyczne objawy- wyjaśniła- Wiesz, nadmierne owłosienie na ciele, ostre długie paznokcie, gwałtowny charakter, jedna kudłata brew.

Westchnął:

- Eliza, myślę, że musimy porozmawiać- potrząsnęła głową patrząc na niego z niedowierzaniem.

- Porozmawiać? Właśnie odkryłam, że jesteś wilkołakiem a ty chcesz rozmawiać? - przytaknął:

- Tak, musimy porozmawiać. Chodźmy do kuchni, zrobię ci herbatę.

Eliza miała ochotę na coś mocniejszego niż herbata, ale nie zaprotestowała, kiedy Hunter wziął ją za rękę i wyprowadził z łazienki. Na widok plam krwi na podłodze w kuchni, zawahała się zatrzymując się w drzwiach.

Hunter musiał zrozumieć jej dyskomfort i zaproponował:

- Poczekaj chwilę, posprzątam to.

Zrobiła tak jak sugerował, poczekała, przy użyciu kilku papierowych ręczników pozbył się plam. Dopiero potem weszła do środka, opierając się plecami o blat, otaczając się ramionami. Kręciło jej się w głowie. Szczerze mówiąc nie wierzyła Hunterowi, że jest wilkołakiem, prawda? Musiało być inne wyjaśnienie. Wilkołaki nie istniały. Ale dlaczego nie zaprzeczył?

- Więc- spytała spokojnie- Jesteś wilkołakiem czy nie?- nie odezwał się, wyjął dwa kubki z szafki:

- Tak- w końcu odpowiedział nie patrząc na nią.

Eliza otworzyła ze zdziwienia buzię. O mój Boże. To nie mogło dziać się naprawdę. Hunter nie mógł być wilkołakiem. Może cała ta sytuacja to tylko sen. To miało sens. W końcu, przyjechała na Alaskę żeby napisać artykuł, ale coś mówiło jej, że to nie sen. A Hunter naprawdę jest wilkołakiem.

- Zostałeś ugryziony tak jak w filmach?- spytała, nie wiedząc o co dokładnie powinna była zapytać.

Spojrzał na nią prawie rozbawiony z nad pudełka z herbatą:

- Nie. Chociaż jest to możliwe jeżeli osoba zostanie ugryziona. My to nazywamy wilczym dziedzictwem.

Nigdy nie wspominali o tym w filmach:

- Twoi rodzice też są wilkołakami?

Hunter pokręcił przecząco głową:

- Tylko mój ojciec. Geny pochodzą ze strony jego rodziny.

Zastanowiła się nad tym przez chwilę. Było to zbyt szalone, żeby wyrazić to słowami:

- Czy twoja matka wiedziała?

Na jego twarzy przez moment pojawił się wyraz bólu:

- Tak. Było dosyć ciężko mojemu bratu i mnie ukryć to przed nią. Nie mogliśmy się kontrolować, kiedy to się zaczęło.

Eliza zamrugła:

- Twój brat też jest wilkołakiem?- przytaknął, nalał wrzącej wody do kubków. Oboje milczeli kiedy czekali aż herbata się zaparzy, zmarszczyła brwi:

- Zaczekaj chwilę. Jeżeli twój ojciec jest jednym z was, dlaczego twoja matka wcześniej się nie domyśliła?

- Ponieważ ukrywał to przed nią- wyjaśnił- Obawiał się tego jak zareaguje, więc nigdy jej nie powiedział. Miał nadzieję, że będą mieli szczęście i nie przejmimy tego genu.

- Tak się zdarza?

Wzruszył ramionami:

- Czasami. To recesywny gen.

- Recesywny?- spytała, próbując przypomnieć sobie coś na ten temat z lekcji biologii- Tak jak rude włosy?

Przytaknął:

- Właśnie tak.

- Więc, co się stało kiedy wasza matka się dowiedziała?- spytała, patrząc jak wyciąga torebki herbaty z kubków i kładzie je na papierowym ręczniku.

- Odeszła. Nie widzieliśmy jej nigdy więcej.

Eliza nie mogła ukryć zaskoczenia, kiedy wręczał jej jeden:

- Zostawiła rodzinę tak po prostu?

Hunter ponownie wzruszył ramionami:

- Ciężko ludziom zaakceptować coś takiego- unikał jej wzroku.

Milczała chwilę, pijąc swoją herbatę. Oczywiście, odkrycie że jej mąż i dzieci są wilkołakami było problemem, ale nie potrafiła zrozumieć jak jego matka mogła ich tak po prostu zostawić.

- Jej odejście musiało być dla ciebie ciężkie- powiedziała łagodnie.

Zacisnął zęby:

- Poradziłem sobie z tym.

Naprawdę? Nie była tego taka pewna. To właściwie wyjaśniało, dlaczego taki świetny facet jak Hunter nie był jeszcze żonaty. Najprawdopodobniej trzymał kobiety na dystans z obawy, że któraś z nich mogła odkryć jego sekret.

- Więc, to tylko mężczyźni mogą mieć ten gen?- spytała w końcu.

- W mojej rodzinie, tak. Nie jestem pewien jak wygląda to u innych.

Myślała przez chwilę:

- Czy jest dużo wilkołaków w okolicy?

Kąciki jego ust podniosły się:

- Nie mam pewności. To nie jest tak, że żyje wszyscy wspólnie, czy coś.

Chociaż tego nie skomentowała, nie mogła nie uśmiechnąć się na myśl o zjazdach wilkołaków. Hunter przyglądał jej się zamyślony:

- Oczywiście, nie wychodzę i nie mówię o tym ludziom zbyt często- właściwie nigdy o tym nikomu nie mówiłem- ale muszę przyznać, że nie wariujesz jak przewidywałem, że będziesz.

Eliza przypuszczała, że powinna prawdopodobnie wpaść w szaleńczy trans- to nie tak, że się przyznał, że jest wegetarianinem, ale była zadziwiająco spokojna. Właściwie, chciała pogratulować sobie tego jak dobrze poradziła sobie z tą wiadomością. Poza tym nie codziennie dowiadywała się, że przystojniak, z którym spała jest wilkołakiem.

Nagle zdała sobie sprawę, że Hunter ciągle czeka na odpowiedź, uśmiechnęła się do niego:

- Nie jest łatwo mnie przerazić. Zgaduję, że to przez dziennikarski charakter.

Przytaknął, ale nie skomentował, Eliza zastanowiła się czy powiedziała coś dziwnego.

- Więc, skąd wzięły się wilkołaki?- spytała przerywając przedłużające się milczenie.

- Skąd się wzięliśmy?- wzruszył ramionami- Nie znam odpowiedzi. Zakładam, że jest to spowodowane jakąś genetyczną cechą, która była gdzieś ukryta od samego początku.

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałaś?

Skrzywił się:

- Nie bardzo. A ty się zastanawiałaś dlaczego masz niebieskie oczy?

Elizie wydawało się, że nie było to samo, ale zdała sobie sprawę, że dla niego pewnie nie robiło to żadnej różnicy:

- Myślę, że nie- myślała przez chwilę, jej myśli skierowane było na to czego dowiedziała się przed chwilą- Ten drugi wilk, ten który atakuje ludzi, on również jest wilkołakiem, prawda?

- Tak.

- Znasz go?

Hunter zaprzeczył:

- Nie, nigdy go wcześniej nie widziałem. Wydaje mi się, że został niedawno przemieniony.

Wzięła łyk herbaty:

- Na jakiej podstawie możesz to stwierdzić?

- Z jednego powodu, dwa pierwsze ataki miały miejsce w czasie pełni. Uczenie się samokontroli zajmuje trochę czasu, aż nowy wilkołak pozostaje obojętny na zmiany cykli księżycowych.

W tym jednym filmy się nie myliły:

- Ale wczoraj nie było pełni.

- Co oznacza, że uzyskał na swoim ciele pełną kontrolę i może zmienić się kiedy tylko zechce.

Inna myśl przyszła jej nagle do głowy:

- To oznacza, że miałam wczoraj racje, kiedy widziałam cię na terenie magazynów, próbowałeś go śledzić.

Hunter przytaknął:

- Próbowałem, ale otoczył mnie . I wtedy poczułem twój zapach.

Eliza milczała przez chwilę, spojrzała na bladą bliznę na jego ramieniu:

- Byłam głupia idąc tam samemu. Zabiłby mnie gdybyś się nie pojawił. Uratowałeś mi życie- delikatnie przesunęła palcami po bliznie- Przepraszam, że zostałeś ranny przez moją głupotę.

Biorąc jej dłoń w swoją, przycisnął usta do jej palców:

- Było warto.

Uczucie jego warg na jej skórze, wywołało u niej dreszcz, Eliza zagryzła wargę by zdusić jęk.

Hunter podarował jej mały seksowny uśmiech:

- Wszystkie te uczucie, które we mnie wywołujesz- powiedziała spokojnie- czy to ma coś wspólnego z tym, że jesteś wilkołakiem? To znaczy, nie wydzielasz żadnych feromonów, prawda?

Zaśmiał się:

- Nie, a przynajmniej tak mi się wydaje. Zakładam, że pomiędzy nami jest stara dobra chemia.

- Dobrze. Nie myślałam inaczej, po prostu musiałam się upewnić- zagryzła wargę, gdy inna myśl przyszła jej do głowy- Czy jesteś nieśmiertelny?

Korciki jego ust podniosły się:

- Nie, żyjemy dłużej niż zwykli ludzie, ale nie jesteśmy nieśmiertelni.

Przytaknęła w zrozumieniu. Nagle zmarszczyła brwi:

- A co ze srebrem?

- Srebrem?

- Gdyby kula była srebrna, zabiłaby cię?

- Aha. Nie, srebrne kule nie są bardziej zabójcze od tej którą ze mnie wyjęłaś. Gdyby trafiła w jakiś ważny organ, zginąłbym.

Eliza spojrzała na ranę po postrzale i zadrżała. Nie chciała o tym myśleć więc skierowała rozmowę na inne tory:

- A masz jakieś specjalne zdolności?

Podniósł zdumiony brwi:

- Zdolności?

Przytaknęła:

- No wiesz, jak w filmach. Jesteś silniejszy od przeciętnego mężczyzny?

Uśmiechnął się:

- Tak.

- Jak bardzo?

- Bardzo.

Przebiegła spojrzeniem po jego dobrze umięśnionej piersi rozważając jego słowa:

- A co ze słuchem?- spytała po chwili.

- Słyszę lepiej i również widzę lepiej w ciemności.

- A masz lepszy węch?

Przytaknęła:

- Tak.

Jak do tej pory brzmiało dla niej jak same plusy:

- A co z mięsem?

- A co ma być?

- Jesz dużo mięsa?

Zachichotał:

- Może więcej niż przeciętna osoba, ale moja druga osobowość odpowiada za przyspieszony metabolizm, więc jem więcej.

Przyspieszony metabolizm, brzmi nieźle. Nie musiałaby się martwić tym co je. Westchnęła:

- Cóż, chociaż miał racje na temat mięsa- powiedziała myśląc o Nacie Corriganie.

Hunter zmarszczył brwi:

- Kto miał rację? I skąd wiesz tyle na temat wilkołaków, oczywiście poza Hollywood.

Eliza zawahała się, rozważając jak odpowiedzieć na jego pytanie. Hunter był z nią zupełnie szczery, może to była pora żeby zrobić to samo:

- Jest coś o czym muszę ci powiedzieć- odezwała się po chwili- Nie pracuję dla Chronicle. Pracuję dla gazety Paranormal Today i przyjechałam tutaj żeby napisać artykuł o wilkołaku.

- Zaczekaj chwilę. Bo jeszcze to do mnie nie dotarło. Przyjechałaś tu żeby napisać artykuł o mnie?

- Nie, nie o tobie- odpowiedziała szybko- Nikomu o tobie nie powiem, obiecuje. Twój sekret już bezpieczny- odstawiła kubek na stolik- Do dzisiaj nie wierzyłam nawet w wilkołaki. Przyjęłam pracę w tej gazecie bo była jedną jaką mogła dostać. Po za tym, w mieście mieszka facet, przekonany, że za tymi atakami stoi wilkołak, więc przysłano mnie żeby z nim wywiad. Widocznie, nie jest tak szalony, za jakiego go uważałam. Chociaż jego profil wymaga dopracowania.

- Profil?

Eliza przytaknęła:

- Przygotował opis pozwalający rozpoznanie wilkołaka, przez patrzenie na daną osobę. Ale oczywiście, jego profil jest mylny bo w żaden sposób jego wskazówki nie odnoszą się do ciebie.

Hunter skrzyżował ramiona na piersi wyraźnie zainteresowany:

- Oh?

- Nie. Na przykład nie masz owłosionego ciała- odpowiedziała wskazując na jego pierś- albo połączonych brwi.

Uśmiechnął się zdumiony jej słowami:

- Dzięki Bogu za to.

- I nie masz też owłosionych dłoni czy długich paznokci- kontynuowała.

Zachichotał:

- Długich paznokci?

Przytaknęła:

- Albo gwałtownego charakteru. Szczerze mówiąc, nie wiem skąd on to wszystko wziął.

Hunter ciągle się uśmiechał:

- Coś jeszcze?- Eliza spojrzała na niego, niegrzeczna myśl przyszła jej do głowy:

- No cóż, wspominał też coś o nienasyconym apetycie na seks.

- Naprawdę? Więc, nie mogę odpowiedzieć za wszystkie wilkołaki oczywiście, ale w moim przypadku, muszę przyznać że miał rację. Możliwe że ma to coś wspólnego z twoją osobą.

- Naprawdę?- spojrzała w dół, żeby zobaczyć wybrzuszenie w jego jeansach. Serce zaczęło jej szybciej bić- Właściwie, wolałabym myśleć, że to ja cię tak podniecam.

Pochylił się wachając ją koło ucha:

- Wiem, że to ty- powiedział ochrypłym głosem.

Eliza wzięła głęboki wdech, gdy śledził szybkimi pocałunkami kształt jej szczęki, musiała złapać się jego ramion żeby utrzymać równowagę. Jakaś mała cząstka jej umysłu podpowiadała jej, że powinno mieć znaczenie, że jest wilkołakiem, ale dla niej nie miało. Może była zbyt beztroska, ale czuła się dobrze tu gdzie teraz była, wiedziała że zbyt intensywne myślenie o tym, wszystko by spieprzyło. Hunter sprawił, że czuła rzeczy, których nigdy nie doświadczyła wcześniej z żadnym mężczyzną. O co więcej mogła prosić? Nawet teraz, robiła się mokra gdy tylko delikatnie gryzł jej ucho.

- A więc- powiedziała spokojnie- Będziesz zadowolony kiedy powiem, że wywołujesz u mnie te same uczucia.

- Dobrze wiedzieć- wyszeptał, całując kącik jej ust.

Rozchyliła usta oczekując, że pocałuje ją namiętnie, jak zwykle to robił a jej z wrażenia miękły kolana, ale zamiast tego, delikatnie złapał zębami jej dolną wargę i zaczął ją ssać i ciągnąć w najbardziej zachwycający sposób.

- Powiedz mi- odetchnęła, kiedy ją uwolnił- Czy wszystkie wilkołaki tak utalentowanie korzystają ze swoich zębów?

- Nie wiem- odpowiedział, ponownie zagryzając jej wargę- Nigdy nie całowałem się z innym wilkołakiem.

Chociaż w odpowiedzi mogła jedynie zajęczeć, jego słowa spodobały się Elizie. Za to nie podobał jej się pomysł jego z innymi kobietami, zwłaszcza z kobietami wilkołakami. Ponownie zawładnął jej ustami:

- Mam rozumieć, że podoba ci się to co robię?- spytał pomiędzy pocałunkami.

- Mmm- westchnęła.

Zaśmiał się gardłowo:

- W takim razie pozbadźmy się ubrań a pokarzę ci inne moje talenty.

Hunter zdawał sobie sprawę, że najprawdopodobniej jutro Eliza zmieni zdanie na jego temat, kiedy będzie miała czas na przemyślenie tego, czego dzisiaj się dowiedziała. Ale teraz nie chciał o tym myśleć. Dziś w nocy ciągle go pragnęła.

Wsunął dłonie pod koszulkę Elizy i ściągnął ją z niej. Pod nią miała czerwony satynowy biustonosz, prawie jęknął na ten widok. Był bardziej niż chętny żeby uwolnić jej piersi z tego ograniczenia, ale nie mógł się oprzeć pokusie chwycenia ich w dłonie i podrażnienia twardniejących małych szczytów przez jedwabisty materiał. Eliza złapała oddech pod wpływem jego dotyku, miękki i seksowny dźwięk towarzyszył mu, kiedy chwycił jej sutek pomiędzy palec wskazując i kciuk.

- Oh Hunter...- wydyszała.

- Czy jest ci dobrze?- spytał, obracając w palcach twardy punkt.

- Boże, tak!

- A co powiesz na to?- spytał, ściskając delikatnie każdy z nich.

- Mmm-hmmm- jęczała.

Pod palcami czuł jak jej sutki naciskały na satynowy materiał stanika, Hunter nagle zatęsknił za ich uczuciem w dłoniach. Ściskając je po raz ostatni sięgnął do zapięcia. Wolne od materiałowego więzienia, piersi wpadły prosto w jego ręce. Nakrył je delikatnie, jego lekko

opalone palce na tle kremowej skóry, zaczął je delikatnie masować. Miała najbardziej zachwycające piersi jakie widział. Nie za duże, nie za małe, miały odpowiedni rozmiar, dopasowany idealnie do jego dłoni. Przypomnił sobie jak słodkie są, gdy tego ranka ich smakował, pochylił głowę i wziął jeden z sutków do ust.

Hunter kreślił małe kółeczka dookoła twardego szczytu, aż praktycznie zaczęła się wić. Wtedy zaczął ssać dojrzały pąk, wciągając go mocniej do jego ust, drażniąc bezlitośnie. Eliza jęczała, wplotła palce w jego włosy i przyciągnęła go bliżej do swojej piersi. Ochryply dźwięk wywołał u niego uśmiech, kontynuował ssanie i podgryzanie tej jednej brodawki dopóki nie miał pewności, że doprowadzi ją do utraty zmysłów. Dopiero wtedy uwolnił go i poświęcił taką samą uwagę drugiemu szczytowi. Ale gdy rozkoszował się lizaniem jej piersi, nagle zapragnął skosztować innej, nawet słodszej części jej ciała.

Podniósł głowę, wypuścił jej piersi i zaczął przesuwając dłonie w dół jej brzucha do pasa spodni. Po rozpięciu guzików, ściągnął je na jej biodra po nich przyszła pora na małe czerwone majteczki. Zamiast zdjąć je z niej całkowicie, położył ręce na jej tali i posadził ją na jednym z blatów. Podnosząc jej nogi, ściągał najpierw jednego a potem drugiego buta, upuścił je na podłogę. Następnie zsunął jej jeansy i majtki, pozostawiając ją zupełnie nagą, wystawioną na jego wygłodniałe spojrzenie.

Pomimo jego wcześniejszego pośpiechu, Hunter nie mógł odmówić sobie spojrzenia na jej kształtne, długie nogi. Ale pragnienie dotknięcia jej kremowej skóry nie pozwoliło mu długo czekać, przesunął palcami w górę i w dół po jej smukłym ciele, nim dotknął jej kolan.

Eliza złapała szybko oddech, jej palce ścisnęły krawędzie blatu, kiedy zaczął przesuwając usta wzdłuż wnętrza jej uda:

- Hunter...

Spojrzał na nią, posłał jej niegodziwy uśmiech:

- Nie bój się. Tym razem nie będzie zębów...Obiecuję.

Roześmiała się miękko, zapierając dech w piersi Huntera.

Powrócił do swojego zadania, kontynuował wyznaczanie ścieżki ustami w górę jej nóg, aż dotarł do kremowej cipki. Zapach jej podniecenia wystarczył, że prawie doszedł, zdusił jęk kiedy upajał się jej emocjami. Delikatnie trzymając jej uda, zaczął powolnie drażnić ją językiem, śledząc kształt pierwszej fałdki a potem następnej. Boże, ona była taka słodka. Smakowała miodem i śmietanką. Chciał więcej, rozszerzył jej nogi jeszcze bardziej, żeby mógł zanurzyć język prosto w jej mokrej kobiecości.

Eliza westchnęła ochryple, kiedy wsuwał i wysuwał z niej język. Ten dźwięk podniecił go jeszcze bardziej, przesuwając się w górę i w dół. Z każdym dotknięciem coraz bardziej zbliżał się do łechtaczki, celowo ją ignorował. Uwielbiał się z nią drażnić w ten sposób, prawdopodobnie mógłby robić to całą noc, ale Eliza najwidoczniej miała już dość jego małych gier bo przy piątym wyznaczeniu obranej przez niego ścieżki, przyciągnęła jego usta prosto do swojej łechtaczki.

Hunter chętnie jej uległ, celowo zataczał językiem dookoła niej kręgi zanim wciągnął pulchny, mały punkcik prosto do ust, delikatnie go ssąc. Nad nim, Eliza wciągnęła szybko powietrze. Chichocząc z powodu jej reakcji, ponownie zaczął przesuwać językiem dookoła jej łechtaczki.

Trzymając jedną rękę na jej nodze, drugą prowadził wewnętrzną stroną uda prosto do jej cipki. Przesunął palcem po jej mokrych wargach, nim wsunął go w nią głęboko, pieprząc ją. Eliza załkała, mięśnie jej pochwy zacisnęły się dookoła niego, kiedy wsuwał i wysuwał się z niej. Już była bliska osiągnięcia szczytu. Przez chwilę był rozdarty pomiędzy pozwoleniem jej dojść a poznęcaniem się nad nią jeszcze chwilę. Ale kiedy jej palce zacisnęły się niecierpliwie w jego włosach, uległ niewypowiedzonemu żądaniu, wpychając palec jeszcze głębiej w jej ciało, przyciskając język jeszcze mocniej do łechtaczki.

Hunter czuł jak Eliza zaczyna drżeć, mocno zaciśnięte mięśnie nóg dały mu znak, że zaczęła dochodzić. Skręciła się tuż przy jego ustach, trzymając go mocno w miejscu, jakby bała się, że się zatrzyma, ale on nie miał takiego zamiaru. Dzisiaj w nocy miał zamiar dać jej seks jakiego jeszcze nie miała w swoim życiu. Zaczął poruszać palcem jeszcze szybciej, uderzając w punkt g, pocierając coraz to mocniej jej łechtaczkę.

Eliza przycisnęła się do niego, krzyk rozbrzmiewał w całej kuchni, kiedy orgazm wypełnił jej ciało. Gdy ciągle się trzęsła i drżała, Hunter kontynuował lizanie jej płci. Dopiero, gdy szarpnęła go za włosy, zatrzymał się i podniósł głowę żeby na nią spojrzeć. Pochyliła się nad nim, wyglądała na senną i całkowicie zaspokojoną.

Decydując, że to najwyższa pora na przyniesienie ulgi jego twardemu penisowi wciskającemu się w przód jeansów, Hunter zaczął całować i podgryzać jej brzuch po to żeby zatrzymać się przy różowoczerwonym sutku, chciał zacząć go ssać, gdy Eliza ponownie złapała go za włosy i szarpnęła w górę do pocałunku. Mocno przyciskała swoje usta do jego, zsunęła dłonie w dół po jego brzuchu, szybko i nerwowo rozpinając jego spodnie.

Jęcząc, Hunter wsunął dłonie w jej długie, jedwabiste włosy, plądrując jej usta dopóki nie poczuł jak rozpięta rozporek jeansów. Zamiast zdjąć je zupełnie, zsunęła je w dół tylko na tyle żeby móc wyjąć jego twardego jak skała fiuta. Kiedy był już wolny, nakryła jego członek dłonią i przesunęła kilka razy w dół i w górę. Hunter przerwał pocałunek. Cholera! Jeszcze kilka sekund i dojdzie w jej ręce.

Zsuwając dłonie w dół jej pleców, złapał ją za pośladki i przesunął tak, że siedziała teraz na krawędzi blatu. Nadal trzymając jej tyłek jedną ręką, drugą ustawił swojego penisa tuż przed jej otwartą i mokrą cipką. Bardziej niż chętny żeby się w nią wsunąć, nie mógł sobie odmówić przesunięcia główki członka w górę i w dół tuż przy jej wejściu. Ale nawet to było dla niego zbyt dużo, chwycił ją za pośladki obieganymi rękami i wszedł w nią głęboko jednym silnym pchnięciem.

Eliza sapnęła, jej ramiona i nogi otoczyły go i przyciągnęła go mocniej do siebie, pozwalając mu wejść w nią jeszcze głębiej. Boże, była taka ciasna. Robił wszystko, żeby w niej nie eksplodować.

Biorąc nierówny, głęboki wdech, zacisnął uścisk na jej pupie i zaczął się w niej poruszać tak wolno jak tylko mógł. To działało przez chwilę, zanim Eliza zaczęła poruszać biodrami w tym samym rytmie co on. Z każdym pchnięciem, jej mięśnie coraz bardziej się na nim zaciskały, rujnując jego wysiłek żeby robić to powoli. Nagle Hunter chwycił mocno jej biodra i zaczął pieprzyć ją mocniej i mocniej.

Hunter zagryzł dolną wargę, walcząc z falą orgazmu, która mogła go pozbawić kontroli. I kiedy myślał, że już dłużej nie wytrzyma, Eliza chwyciła jego ramiona i krzyknęła w ekstazie. Dopiero wtedy pozwolił sobie dojść, rozlewając gorące nasienie głęboko w jej ciele. Jego orgazm była tak potężny, że wydawało mu się, że jego nogi odmówią posłuszeństwa, przyciągnął ją jeszcze bliżej siebie, wchodząc w nią jeszcze głębiej.

Jego oddech był nierówny, gardło ochryple od szorstkich jęków satysfakcji, jakie wydawał, Hunter opadł na Elizę, ukrywając twarz w zgięciu jej szyi. Jej zapach wypełnił jego nozdrza, wdychał go głęboko. Myślał, że nawet gdyby została z nim na zawsze, nigdy nie mógłby się nią nasycić.

Nie miał pewności jak długo tak stali, wiedział tylko, że chciał ją wziąć na ręce i zanieść na górę, kiedy usłyszał jak chichocze tuż przy jego szyi.

Zmarszczył brwi, podniósł głowę i spojrzał na nią:

- Co cię tak śmieszy?

W jej niebieskich oczach widać było rozbawienie, zaśmiała się jeszcze raz:

- Kiedy dochodziłeś, miałam szaloną wizję, jak odchylasz głowę do tyłu i zaczynasz wyć jak wilk.

Ten komentarz zbił go zupełnie z tropu, gapił się na nią w ciszy przez chwilę zanim sam w końcu wybuchnął śmiechem:

- To całkiem ciekawy obraz, ale mam pewność, że jeżeli ktoś mógłby zmusić mnie do wycia to na pewno byłabyś to ty.

Pochyliła się w jego stronę, aby pocałować go szybko w usta:

- Chcesz iść do sypialni i to sprawdzić?

Hunter zaczął twardnieć na samą myśl. Decydując, że pytanie było retoryczne, nie odpowiedział, ale wziął ją na ręce i ruszył w kierunku schodów.